



FILIP MÜLLER

Szesnasty dzień rozprawy, 11 grudnia 1947 r.

Początek posiedzenia o godz. 9.05.

Skład Trybunału jak 10 grudnia 1947 r. przy udziale prokuratora Gackiego.

Prokurator Cyprian: Najwyższy Trybunale! Wnoszę o przesłuchanie w charakterze rzeczoznawcy gen. Furby'ego, szefa Trybunału w Rastatt, w związku z pobytem więźniów francuskich w obozie oświęcimskim. Poza tym wnoszę o przesłuchanie dwóch świadków, delegowanych specjalnie przez rząd Republiki Czechosłowackiej, którzy obecnie znajdują się tu na sali, a [są] to Filip Müller i Arnošt Rosin. Świadek Müller był trzy lata w *Sonderkommandzie* i brał udział w akcji w krematoriach. Świadek Rosin ma wiele do przedstawienia, jeżeli chodzi o osobę oskarżonego Plaggego.

Przewodniczący: Jaki jest wniosek obrony?

Obrona: Nie sprzeciwiamy się.

Przewodniczący: Najwyższy Trybunał postanowił dopuścić zawnioskowanych świadków. Wobec tego proszę wywołać świadka Filipa Müllera.

(Staje świadek Filip Müller).

Przewodniczący: Proszę podać dane osobowe.

Świadek Filip Müller, 26 lat, urzędnik, wyznania mojżeszowego, obcy, zamieszkały w Ústí nad Labem [Uście nad Łabą], Czechosłowacja.

Przewodniczący: Pouczam świadka w myśl art. 107 kpk, że należy mówić prawdę. Fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat pięciu. Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prokurator: Nie.

Obrona: Nie.

Przewodniczący: Wobec tego świadek będzie zeznawał bez przysięgi. Świadek został powołany w związku z jego pobytem w Oświęcimiu, a więc niech nam świadek powie, co wie o samej sprawie i o oskarżonych.

Świadek: Byłem więźniem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu nr 29 236. Do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu przybyłem w kwietniu 1942 r. W maju 1942 r. zostałem przydzielony do bloku 11. i na tym bloku przeżywałem straszne dręczenia.

Przede wszystkim polegały one na tym, że nie mogliśmy dostać żadnej wody do picia. Woda była do dyspozycji, jednak jej nie otrzymywaliśmy. W wyniku tego byłem zmuszony o godz. 6.00 rano udawać się na poszukiwanie resztek herbaty, które znajdowały się na podwórzu bloku 11., musiałem więc, jak to się mówiło w obozie, w jakiś sposób ją „zorganizować”. Przłapał mnie na tym *Oberscharführer* z bloku 11. i zaprowadził mnie do specjalnego pokoju. Po obiedzie przyszedł do tego pokoju były dowódca obozu Aumeier, który oczywiście zapytał mnie, co zrobiłem. Następnie wziął mnie do drugiego pokoju i po zabranii jeszcze sześciu innych więźniów wziął nas wszystkich aż do bramy obozu Oświęcim. Stamtąd z rozkazu Aumeiera strażnicy zabrali nas do byłego krematorium w Oświęcimiu. W ten sposób od maja 1942 r. aż do 18 stycznia 1945 r. byłem przy gazowaniu w krematorium.

Po przyjeździe do krematorium Aumeier oddał nas swemu podwładnemu *Unterscharführerowi* Starkowi, który nas zaprowadził przy wielkim biciu pod komorę gazową i otworzył ją. Znajdował się w niej zagazowany pierwszy słowacki transport. Więźniowie zostali zagazowani we własnych ubraniach. Skutkiem tego, że byliśmy bez przerwy bici i nie mieliśmy doświadczenia w obchodzeniu się z urządzeniami w krematorium, spowodowaliśmy pożar w krematorium w Oświęcimiu, przez co nie można było spalić zagazowanych ofiar. Na wniosek Aumeiera wzięto dwa auta ciężarowe tego samego wieczora o godz. 12.00 w nocy i resztę trupów – ok. 800 ludzi – załadowano na auta i odwiedziono w pobliże Brzezinki. Przyjechaliśmy do Brzezinki ok. 1.00 w nocy, a byliśmy konwojowani przez Czerwony Krzyż, który nas oświetlał z tyłu reflektorem. W tym aucie znajdowali się oskarżony Aumeier oraz szef Oddziału Politycznego Grabner. Trupy musieliśmy przy wielkim biciu i w szybkim tempie wyładować do dołów, w których jeszcze znajdowała się woda, tak że praca trwała około dwóch godzin. Po pracy tej, pokrwawieni i zabrudzeni, zostaliśmy przywiezieni na blok 11. i zamknięci w celi 13. Tam nas przebrał inny *Unterscharführer*, który miał nocną służbę, i wszyscy sześciu zostaliśmy zamknięci.

Na drugi dzień po obiedzie, ok. godz. 2.00, zostaliśmy przewiezieni do bramy obozu Oświęcim. Czekają tam auta straży pożarnej pomalowane na kolor zielony, przy których stali Aumeier i Grabner. Wsiadliśmy do samochodów i przyjechaliśmy na miejsce, gdzie poprzedniego dnia wyrzucaliśmy trupy. W błocie po piersi musieliśmy składać trupy na jeden stos, a ponieważ nie można było tego dokładnie przeprowadzić, byliśmy bardzo dotkliwie bici. Przy tych pracach główną inicjatywą wykazywali się szef Oddziału Politycznego Grabner i Aumeier. Następnie posypaliśmy trupy chlorem i znów zostaliśmy zamknięci na bloku 11., w celi 13. W celi tej, w bunkrze, siedziałem przez półtora roku, to znaczy aż do likwidacji krematorium oświęcimskiego. Prawie aż do likwidacji krematorium oświęcimskiego stykałem się z oskarżonymi Aumeierem i Grabnerem, to znaczy widziałem ich każdego dnia przynajmniej jeden raz i dlatego chciałem przytoczyć parę przykładów ich zachowania.

W pierwszym rzędzie kapo krematorium w tym czasie byli Niemcami. Raz kapo miał obwiązaną rękę. *Unterscharführer* Grabner przyszedł do niego i odezwał się: „Fritz, dlaczego masz rękę zawiązaną?”, na to Fritz odpowiedział: „Zabiłem znów pięciu Żydów”. „Głupi, do tego nie trzeba ręki, masz żelazo do tego, jeżeli zabijesz pięciu, dostaniesz 10, jeżeli zniszczysz 10, dostaniesz 20”.

Widziałem także w obozie w Oświęcimiu odnośnie [do] więźniów, który nie byli wyznania mojżeszowego, a którzy zostali rozstrzelani, że ich mięso było używane w różnorakich celach. Osoby te były rozstrzeliwane często w obecności lekarza Mengele i innych, których nazwisk nie znam, i w obecności Aumeiera i Grabnera. Potem natychmiast łydki i mięso z nich było wkładane do skrzynek, tak że przeciętnie w ciągu tygodnia brano sześć – osiem skrzynek takiego mięsa. Zdarzyło się, że raz przyszła komisja niemiecka, która miała na rękach *Hakenkreuz*, i pytała w obecności Aumeiera i Grabnera, czy to jest ludzkie mięso. Aumeier odpowiedział: „To mogłoby być także mięso końskie, ale szkoda mięsa końskiego”.

Unterscharführer Grabner był również winien temu, że wysyłano urny z popiołami ofiar zupełnie fałszywe, to znaczy, że zwykłym popiołem napełniano do 3000 urn, które były potem magazynowane w szpitalu SS, naprzeciwko krematorium, po czym na bezpośredni rozkaz Oddziału Politycznego wysyłano [je] za granicę.

Widziałem, że Aumeier i Grabner rozstrzeliwali jeńców rosyjskich na bloku 11., jak również polskich więźniów politycznych. Gdy się wydawało Aumeierowi i Grabnerowi, że to się dzieje

zbyt powoli, bili ich jeszcze przez śmiercią i mówili: „Prędszej!”. Gdy więźniowie polityczni Polacy wołali jeszcze przed śmiercią: „Niech żyje wolna Polska!”, wówczas ich oddzielano i strzelano im do brzucha, tak że musieli konać przez dwie do trzech godzin.

Untersturmführer Grabner był, jak już powiedziałem, głównym uczestnikiem i inicjatorem krematorium obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu – nie w Brzezince. Zdarzały się wypadki, że z Katowic przywożono zwłoki z odciętymi głowami – te zwłoki były przywożone przez *Schutzpolizei* z Katowic.

Grabner i Aumeier uczestniczyli również w selekcjach ludzi chorych i słabych w szpitalach i oddawali ich do rozstrzelania. *Untersturmführer* Grabner brał udział we wszystkich selekcjach do krematorium do stycznia 1943 r. Wszystkie selekcje, które odbywały się w krematorium, były dokonywane w obecności Grabnera aż do 1943 r., a także Aumeiera. Rozstrzeliwali zwykle *Hauptscharführer* Palitzsch i *Unterscharführer* Stark, którzy zawsze przed egzekucją otrzymywali od Grabnera i Aumeiera szczegółowe instrukcje.

Przewodniczący: Czy są pytania do świadka?

Prokurator i obrona: Nie mamy pytań.

Przewodniczący: Świadek jest wolny. Proszę wywołać następnego świadka.